

15 sierpnia, podczas Święta Wojska Polskiego, podpisana została umowa o wzmocnieniu współpracy obronnej między Polską a USA. W zamierzeniu ma ona zwiększyć bezpieczeństwo w regionie dzięki wzrostowi zaangażowania USA w Europie Środkowej.

Polsko-amerykańska współpraca wojskowa

Polsko-amerykańska współpraca wojskowa ma tradycję równie długą, jak istnienie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Już podczas wojny o niepodległość USA ważną rolę odegrali polscy ochotnicy, zwłaszcza Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski. W nieco mniej odległych czasach to raczej Amerykanie wspierali Polaków, można wspomnieć chociażby o ochotnikach amerykańskich walczących podczas wojny polsko-bolszewickiej czy o współpracy podczas drugiej wojny światowej. Gdy Polska i inne kraje regionu trafiły do radzieckiej strefy wpływów, owa współpraca oczywiście zamarła, by oficjalnie odrodzić się po 1989 roku. Nie zawsze zresztą wsparcie było jednostronne – warto wspomnieć chociażby o operacji Samum czy polskim udziale w działaniach na terenie Afganistanu oraz Iraku. Ponadto Amerykanie kilkakrotnie prowadzili ćwiczenia wojskowe we współpracy z Polakami, w tym na terenie Polski. Rozpoczęli też budowę instalacji wojskowych, w ramach których w Redzikowie od 2018 roku powstają elementy systemu AEGIS ASHORE (tzw. Tarcza Antyrakietowa), które w przyszłości będą stale obsadzone przez żołnierzy U.S. Navy. Dużą rolę w rozwoju współpracy odegrało oczywiście wejście Polski do NATO czy ścisłe i ostateczne powiązanie Polski z Zachodem po wejściu do UE.

Ogień na Wschodzie

Kolejny etap polsko-amerykańskiej współpracy wojskowej przyniosła druga rewolucja ukraińska w 2013/2014 roku oraz rosyjskie interwencje na Ukrainie: najpierw nielegalna aneksja Krymu, potem udzielenie wsparcia (a może wręcz wywołanie?) buntowi tak zwanych separatystów w Ługańsku i Doniecku (Wschodnia Ukraina). USA zareagowały po kilku tygodniach od wybuchu wojny w Donbasie, podejmując decyzję o wysłaniu elementów 173. Brygady Powietrznodesantowej US Army na ćwiczenia do Polski i innych krajów regionu. Z czasem w ćwiczeniach brali też udział żołnierze 91. Pułku Kawalerii, a do Amerykanów dołączyli żołnierze innych państw NATO (Francji, Kanady, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Niemiec itd.), prowadząc niemal bez ustanku szeroko zakrojone ćwiczenia zwłaszcza w Polsce i w Krajach Bałtyckich. Szczyt NATO w brytyjskim Newport (wrzesień 2014 r.) i przyjęty wówczas Plan na Rzecz Gotowości wyznaczyły ramy dalszej kooperacji w ramach Paktu Północnoatlantyckiego. Obecność sił USA w Polsce stopniowo miała rosnąć, zwłaszcza w okresie wielkich wspólnych ćwiczeń (faktycznie raczej polskich manewrów ze wsparciem NATO), jak rekordowe Anakonda 16 (z udziałem 14 tysięcy żołnierzy USA) czy planowane na 2020 rok ćwiczenia Defender Europe 20+ (które odbyły się w okrojonym z powodu COVID-19 zakresie).

W marcu 2016 r. Amerykanie ogłosili, że w Polsce rozmieszczone zostaną stosunkowo duże siły US Army w postaci brygady pancernej i komponentu lotniczego – miała to być obecność rotacyjna. Ponadto od 2017 r. USA rozmieściły też trwale pewne siły na terenie Państw Bałtyckich. Kolejnym kamieniem milowym była deklaracja o zwiększeniu współpracy, podpisana przez prezydentów Andrzeja Dudę i Donalda Trumpa w czerwcu 2019 roku. Do około 4500 żołnierzy USA obecnych rotacyjnie w Polsce miało dołączyć około 1000 ich kolegów. W zamian Polska miałaby zapewnić i utrzymywać infrastrukturę dla sił USA rozmieszczonych w Polsce. Nieoficjalnie mówiono wówczas o koszcie około 2 miliardów złotych (ponad pół miliarda dolarów). Niektórzy komentatorzy wskazywali, że kolejne zakupy dokonane w USA bez przetargu i na podstawie dość wątpliwej drogi zakupu w pierwszej połowie bieżącego roku (zakup wielozadaniowych samolotów F-35A i

przeciwpancernych pocisków kierowanych Javelin) są w rzeczywistości kolejnym elementem zapłaty za zwiększenie obecności sił zbrojnych USA w Polsce. W każdym razie postanowienia deklaracji miałyby sankcjonować umowę z 15 sierpnia bieżącego roku, dzięki której rozwiązanych zostało wiele wątpliwości.

Umowa o wzmocnieniu współpracy obronnej między USA a Polską

Umowę zawarto podczas obchodów Święta Wojska Polskiego, a strony reprezentowali polski minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak oraz sekretarz stanu USA Michael Pompeo.

Najważniejsze postanowienia umowy to:

1. Sformowanie w Polsce elementów dowództwa korpusu US Army, a dokładnie tak zwanego Wysuniętego Dowództwa V Korpusu Wojsk Lądowych Stanów Zjednoczonych z generałem broni Johnem Kolasheskim (o polskich korzeniach) jako dowódcą. Jednostka ma odpowiadać za dowodzenie wojskami USA operującymi na terenie wschodnich krajów NATO (tak zwana Wschodnia Flanka NATO).
2. Przygotowanie polskiej infrastruktury wojskowej do przyjęcia większych sił USA. Polska miałaby przygotować infrastrukturę zdolną do zapewnienia przelotu i rozmieszczenia nawet do 20 tysięcy żołnierzy USA w razie potrzeby, np. ćwiczeń wojskowych czy wystąpienia stanu zagrożenia.
3. Ustanowienie ram prawnych, które regulują wzajemne stosunki między armią amerykańską a polskim systemem prawnym. Umowa oparta jest o umowę NATO SOFA z 1951 roku.
4. Polska ma określać, które części używanych wspólnie baz wojskowych będą udostępniane żołnierzom USA, a które pozostaną całkowicie polskie. Przedstawiciele polskich służb mają mieć dostęp do obiektów używanych wspólnie, ale też do używanych tylko przez siły zbrojne USA.
5. Polska ma zapewnić bezpłatne zakwaterowanie, wyżywienie, określone ilości paliwa oraz wybrane elementy wsparcia logistycznego czy usługi na rzecz armii amerykańskiej. Całkowity roczny koszt szacowany jest oficjalnie na około 500 mln złotych (około 130 mln dolarów). Do tego Polska ma, wg ministra Błaszczaka, ponosić część kosztów udziału armii amerykańskiej w planowanych z wyprzedzeniem ćwiczeniach na terenie Polski (cytat: „do tego należy dodać udział w kosztach ćwiczeń, których skala będzie określana z rocznym wyprzedzeniem”). Część z tych środków zostanie wydana na terenie Polski oraz trafi do polskich firm.
6. Liczba żołnierzy USA obecnych na terenie Polski wzrośnie do 5,5 tysiąca ludzi (poza tymczasowym wzrostem związanym z np. ćwiczeniami realizowanymi na dużą skalę – wówczas będzie ich więcej). W Poznaniu ma być obecne Wysunięte Dowództwo Dywizyjne, w Drawsku Pomorskim będzie znajdowało się wspólne Centrum Szkolenia Bojowego, na lotnisku Wrocław-Stachowice siedzibę będzie miała logistyczna baza lotnicza USAF, na lotnisku w Łasku stacjonować będzie eskadra dronów USAF, w Powidzu stacjonować ma lotnicza brygada bojowa, batalion bojowego wsparcia logistycznego oraz grupa sił specjalnych, w Lublińcu powstanie kolejny obiekt dla sił specjalnych, w Żaganiu i Świątoszowie rozmieszczona zostanie brygada pancerna (ABCT).

Cała treść umowy dostępna jest w linku (plik do pobrania w języku polskim):

<https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/tresc-umowy-zawartej-miedzy-rzadem-rzeczypospolitej->

polskiej-a-rzadem-stanow-zjednoczonych-ameryki-o-wzmocnionej-wspolpracy-obronnej?fbclid=IwAR2J3Bo9fD_rYBQwGVmuPy-b_amA_Lsk-oU5AFn87oz4d8U551NTJbL9bKk

Realizacja postanowień umowy zwiększy obecność żołnierzy US Army w Polsce, zwiększy się też liczba garnizonów, w których będą oni obecni. Powinno to oddziaływać korzystnie w kontekście ewentualnych rosyjskich planów agresji nie tylko na Polskę, ale też na Kraje Bałtyckie, bowiem większa liczba żołnierzy USA (czy szerzej: NATO) w pobliżu ewentualnego teatru działań zbrojnych będzie działać stabilizująco na region i ambicje poszczególnych jego państw. Również koszty na pierwszy rzut oka wydają się być umiarkowane – będą być może nawet czterokrotnie niższe, niż pierwotnie spekulowano. Wydaje się, że warto dążyć do dalszego rozszerzania obecności sił zbrojnych USA (ale też innych członków NATO spoza regionu) w regionie, nie tylko na terenie Polski, bowiem zwiększa ona bezpieczeństwo regionu oraz jego „zaplecza”, jakim są państwa Europy Zachodniej.

Kontrowersje

Mimo wszystko umowa (oraz szerzej: współpraca polsko-amerykańska w formacie znanym z ostatnich kilku lat) przywodzi na myśl kilka wątpliwości:

1. Kontrowersyjne zapisy prawne – część zapisów wzbudziła bardzo żywą dyskusję, zwłaszcza tych dotyczących statusu prawnego żołnierzy USA stacjonujących na terenie Polski. Szczególnie jeden z nich (z Artykułu 14.) wzbudził szczególne zainteresowanie mediów:

„(…) Rzeczpospolita Polska, na wniosek Stanów Zjednoczonych i w celu realizacji zobowiązania o wzajemnej obronie, niniejszym korzysta ze swojego suwerennego prawa i zrzeka się pierwszeństwa Rzeczpospolitej Polskiej w sprawowaniu jurysdykcji karnej. [...] W przypadkach o szczególnym znaczeniu dla Rzeczpospolitej Polskiej, władze Rzeczpospolitej Polskiej mogą wycofać to zrzeczenie poprzez wystosowanie do właściwych władz wojskowych USA pisemnego oświadczenia.”

Wg interpretacji niektórych dziennikarzy oznacza to, że Polska w praktyce nie będzie miała żadnej kontroli prawnej nad żołnierzami sojuszniczymi stacjonującymi na terenie Polski, lecz każdorazowo w razie potrzeby będzie musiała występować o uzyskanie takiej kontroli. Ministerstwo Obrony Narodowej zaprotestowało przeciwko takiej interpretacji tego zapisu. Jak on będzie działał w praktyce – czas pokaże.

2. Finanse – wielu komentatorów wskazuje, że środki z polskiego budżetu, jakie będą przeznaczone na częściowe finansowanie amerykańskiej obecności nad Wisłą, znacznie lepiej byłoby wydać na finansowanie polskiej armii. Nawiązują przy tym do starego przysłowia: „kto nie chce utrzymywać własnej armii, ten będzie musiał utrzymywać cudzą”. Powołują się ponadto na zły stan Sił Zbrojnych Rzeczpospolitej Polskiej, zwłaszcza techniczny – mimo stale rosnącego budżetu ministerstwa obrony, uzbrojenie wciąż niestety starzeje się szybciej, niż jest zastępowane nowym. Po części jest to argument słuszny, ale z drugiej strony około 130 mln dolarów rocznie to nie jest kwota, która zmieniałaby sytuację materiałową polskiej armii. Można się wprawdzie zastanowić, czy stosunkowo dużych środków wydanych na zakupy uzbrojenia w USA nie dało się wydać lepiej (a przynajmniej czy nie dało się kupić niektórych typów amerykańskiego uzbrojenia na lepszych warunkach, np. z uzyskaniem częściowej produkcji w Polsce lub offsetu), ale formalnie sprawy te nie są powiązane z umową z 15 sierpnia.

3. Złudny komfort – obecność wojsk USA w Polsce jest prawdopodobnie korzystna tak dla bezpieczeństwa Polski, jak całego regionu. Może ona jednak budzić złudne poczucie komfortu, skutkujące zaniechaniem inwestycji we własne bezpieczeństwo oraz szukania uzupełnienia dla stosunków z Waszyngtonem. Tymczasem USA są coraz bardziej zaangażowane w rejonie Pacyfiku, co wymaga przesunięcia części środków oraz sił w okolice Japonii, Korei Południowej, Tajwanu itd. Dość wspomnieć, że żołnierze przesunięci do Polski będą w dużym stopniu pochodzić z puli wojsk stacjonujących dotychczas w Niemczech. Część amerykańskiego kontyngentu stacjonującego w Niemczech zostanie przesunięta do innych krajów Europy, ale też część wojsk zostanie odwołana do USA – w sumie więc amerykańskich żołnierzy w Europie będzie mniej. Sądząc po najnowszym raporcie Pentagonu, zgodnie z którym Chiny być może uzyskały nad USA przewagę w niektórych technologiach i rodzajach wojsk, trend odwracania się od Europy może się nasilać, a nie bez znaczenia będzie trudna sytuacja amerykańskiego budżetu. Można sobie wyobrazić nawet taką sytuację, w której aktualna obecność rotacyjna wojsk USA w Polsce zostanie całkowicie zawieszona z powodu wzrostu napięcia na Pacyfiku. Czy Warszawa zdecyduje się na uzupełnienie sojuszu z USA pogłębieniem (czy może raczej odtworzeniem) relacji z innymi członkami NATO, a zwłaszcza z Niemcami, Francją i najbliższymi partnerami (Czechy, Słowacja, Kraje Bałtyckie, ale też spoza NATO: Szwecja, Finlandia, Ukraina...) – czas pokaże. Warto w każdym razie przyjrzeć się europejskim inicjatywom obronnym w charakterze dodatkowego filaru bezpieczeństwa Polski i regionu. Jest to tym bardziej istotne w świetle ostatnich wydarzeń na Białorusi.